

# Traktujmy zwierzęta poważnie

Prawie cały świat nauki uznaje geniusz Darwina, ale uznanie to jest wybiórcze – powszechnie ignoruje się znaczenie, jakie Darwin przywiązywał do ciągłości doznań emocjonalnych pomiędzy ludźmi i innymi ssakami. W dziele „O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt” Darwin jako pierwszy dostarczył naukowych przesłanek dla etycznego traktowania zwierząt i wyraził współczucie dla nich w artykule z 1863 r. „Agonia w potrzasku, czyli gorący apel przeciwko pułapkom szczękowym”. Współczesna wiedza wskazuje, że i w tym względzie Darwin miał rację. Nowe wydanie „O wyrazie uczuć...” przygotował czołowy psycholog emocji, P. Ekman, który wykazał, że ludzkie emocje są wrodzone i w większości odziedziczone po wspólnym dla nas i małp przodku. Badania mózgu i zachowania zwierząt dowodzą, że ssaki i ptaki (i pewno inne kręgowce) doświadczają dobra i zła, a więc mogą być umyślnie krzywdzone lub nagradzane przez ludzi działających jako sprawcy moralni. Najinteligentniejsze ssaki i ptaki mają samoświadomość; walenie, stonie i naczelnie mogą działać jako sprawcy empatyczni; a niektóre spośród pozaludzkich hominidów działają jako sprawcy moralni. Dlatego utrzymywanie podziału na ludzi i zwierzęta jako nadrzędnej dychotomii etycznej, która prowadzi do dewaluacji a priori pozaludzkiego życia i cierpienia, jest rażącym anachronizmem i niesprawiedliwością.

Siła naukowo podbudowanych argumentów filozoficznych doprowadziła do prób szczególnego traktowania pozaludzkich człowiekowatych. Wybitni naukowcy, w tym wiodący myśliciele współczesnej biologii, R. Dawkins i J. Diamond, podjęli w 1993 r. The Great Ape Project, zmierzający do przyznania wielkim małpom wielu przysługujących ludziom praw, a Holandia, Nowa Zelandia, Szwecja i Wielka Brytania zakazały prowadzenia na nich eksperymentów. Pod naciskiem opinii publicznej rząd Stanów Zjednoczonych przyznał prawo do emerytury eksperymentalnym szympansom, nieumyślnie ustanawiając precedens narzuconego kontraktu moralnego, gdzie wykorzystane podmioty otrzymują rekompensatę za krzywdy. Jest to minimalny kompromis, który gwarantuje pewne poszanowanie podmiotowości krzywdzonych zwierząt i wyklucza zadawanie cierpień niemożliwych do zrekompensowania.

Narzucony kontrakt moralny jest najwyższą formą kontrolowanego gatunkizmu, czyli paradygmatu etycznego, w którym korzyść człowieka stawia się na pierwszym miejscu, ale pod pewnymi warunkami. W praktyce kontrola gatunkizmu w badaniach na zwierzętach jest zwykle ograniczona do postulatu minimalizowania cierpienia zgodnie z zasadą 3Z: zastąpie-

nia, zmniejszenia i złagodzenia. System oparty na „minimalizowaniu cierpienia jak tylko możliwe” jest jednak zasadniczo nie do przyjęcia, ponieważ terminy „minimalizować” i „możliwe” są względne, co dopuszcza nawet skrajne cierpienie, jeśli uznane zostanie za uzasadnione ze względów praktycznych lub czysto poznawczych.

W Polsce wdrażaniem 3Z zajmuje się 18 lokalnych komisji i utworzona w 1999 r. Krajowa Komisja Etyczna, która niestety ograniczyła działanie do minimum i nie przekazuje lokalnym komisjom nawet powszechnie zalecanych standardów procedur eksperymentalnych. Jak dotąd tylko garstka najaktywniejszych członków uczestniczyła w szkoleniu Royal Society for the Prevention of Cruelty to Animals. A przecież

większości potrzebne jest szkolenie – sama wiedza o pewnym rodzaju badań i tradycyjne wyobrażenie o etyce nie wystarczają. Częstym problemem jest zrozumienie, że nadrzędną przesłanką etycznej oceny badań na zwierzętach jest określenie stosunku krzywd do korzyści, i że do tego niezbędna jest ocena naukowego czy praktycznego znaczenia projektu.

Bez względu na jego jakość, system oceny projektów działa przynajmniej na podstawowym poziomie. Farszą natomiast jest prawna regulacja nadzoru traktowania zwierząt w instytucjach naukowych. Umożliwia ona całkowicie fikcyjny nad-

zór sprawowany przez osoby nie mające pojęcia o opiece nad zwierzętami: od nadzorczy wymaga się jedynie doktoratu, czteroletniego prowadzenia jakichkolwiek eksperymentów na zwierzętach oraz wewnętrznego (zwykle fikcyjnego) szkolenia. W rezultacie niefrasobliwi eksperymentatorzy bywają wyznaczani na nadzorców i sami unikają kontroli.

W niektórych krajach opieka nad zwierzętami doświadczalnymi jest znacznie lepsza, jednak problem słabej kontroli gatunkizmu dotyczy całej cywilizacji zachodniej. Spodziewam się jednak, że gatunkizm będzie ewoluował w kierunku narzuconego kontraktu moralnego dzięki rozwojowi spójnej, naukowo podbudowanej i uniwersalnej świeckiej etyki, która jest warunkiem przetrwania zachodniej cywilizacji w narastającej konfrontacji z agresywnymi religiami i dogmatycznymi ideologiami, a warunkiem spójności takiej etyki jest poważne traktowanie zwierząt.



**Polskie prawo zapewnia etyczną ocenę projektów badawczych, ale nie zapewnia kontroli traktowania zwierząt doświadczalnych**

ANDRZEJ ELŻANOWSKI

Uniwersytet Wrocławski

Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN

elzanowski@biol.uni.wroc.pl